

Szczerba, Adrianna

Podróże krajoznawcze Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli)

Analecta 16/1-2(31-32), 109-127

2007

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Adrianna Szczerba

Łódź

PODRÓŻE KRAJOZNAWCZE LUDWIKA KONDRATOWICZA (WŁADYSŁAWA SYROKOMLI)

Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla)¹ w literaturze znany jest bardziej jako poeta, etnograf, znawca pieśni ludowych, natomiast mniej jako miłośnik starożytności.

Działalność literacka Kondratowicza przypadła na okres wzrostu popularności archeologii. Przedmiotem zainteresowania stawała się w coraz większym stopniu Słowiańszczyzna przedchrześcijańska, a „siłę napędową” stanowił patriotyzm i chęć głoszenia chwały zamierchłej przeszłości jako rekompensata za nieszczęścia, które spadły na ojczyznę. W ciągu omawianego okresu (II poł. XIX w.) starożytnictwo przeszło drogę od kolekcjonerstwa do dyscypliny naukowej wykładanej na uniwersytetach.

Praca literacka przyniosła Syrokomli sławę i liczne kontakty z wileńskim środowiskiem naukowym, w którym był osobą godną poznania. Wśród nich odnaleźć można nazwiska znanych kolekcjonerów i miłośników starożytności m.in. Eustachy Tyszkiewicz, Konstanty Tyszkiewicz, Adam Honory Kirkor, Józef Ignacy Kraszewski.

Archeologię Kondratowicz uprawiał czynnie, poznając zbiory prywatne i gromadzone w muzeach, a także prowadząc wykopaliska. Znalezione zabytki przekazywał do Muzeum Starożytności w Wilnie, a ze swoich badań przygotowywał szczegółowe relacje wraz z dokumentacją rysunkową i pomiarową². Dorobek naukowy Władysława Syrokomli jako archeologa – badacza terenowego nie jest imponujący – „poszukiwania rydlem” ograniczyły się do kilku tylko stanowisk.

Znacznie więcej miejsca tematyka starożytnicza zajęła w twórczości literackiej Kondratowicza. Sprawozdania z wykopalisk oraz szereg innych prac potwierdzają jego znajomość słownictwa archeologicznego odzwierciedlającego ówczesny stan wiedzy o przedmiocie, chociaż niejednokrotnie w procesie odtwarzania przeszłości na podstawie znalezionych zabytków poeta mocno angażował swoją wyobraźnię. Niemniej jego spostrzeżenia oraz wnioski były na ogół trafne.

Z różnych wypowiedzi poety jasno wynika, że nie uważał się za badacza „*ex professio*”, ale spory dorobek naukowy oraz zaangażowanie w pracach Wileńskiej Komisji Archeologicznej upoważniają do zaliczenia Syrokomli w poczet archeologów. Należy również podkreślić samodzielną pracę naszego poety prowadzącą do głębszego poznania kształtującej się dopiero nauki. Wysiłek ten musiał być podparty zainteresowaniem Kondratowicza. „Nie każdy zaiste chce i może czynić specjalne studia” – napisał poeta – „ale nikomu nie wolno patrząc i słuchając, niewiedzieć, niesłyszeć i niepojmować tego, co ma się przed sobą. Wolno nie być głębokim badaczem, ale pod karą haniebnego wstydu niegodzi się nie znać zupełnie ziemi, na której mieszkamy, albo co gorsza znać lepiej obce kraje niż własny”³.

Swoje pasje archeologiczne Kondratowicz realizował w trakcie wycieczek krajoznawczych, w czasie których poszukiwał kurhanów, ruin zamków i innych starożytności oraz przeprowadzał prace wykopaliskowe. Nie omijał żadnych napotkanych na swym szlaku śladów historycznych, a ich szczegółowe opisy zamieszczał w dziennikach z podróży.

Władysław Syrokomla nigdy nie wyjechał poza rubieżę dawnej Polski. Poczytywał sobie za grzech wobec ojczyzny bezcelowe snucie się po świecie. Oczywiście nie potępiał zagranicznych podróży odbywanych w celach naukowych, ale był – jak to określał – „wrogiem podróżomanii” i oburzał się „na tuczenie cudzoziemców polskim groszem, kiedy w kraju doskwierała nędza”⁴.

„Podróż stała się dzisiaj hasłem mody” – pisał poeta – „podróż stała się niejednemu potrzebą ducha, potrzebą zdrowia, potrzebą nauki, potrzebą marzeń, potrzebą próżniactwa. Jako skoro wiosenne słońko zacznie roztopiać śniegi, już poczynamy układać nasz podróżny tłumok, uprzykrzać się władzom o paszporty, przemyśliwać nad środkami zdobycia grosza”⁵.

Kondratowicz jako patriota uważał za swój obowiązek poznać przede wszystkim ojczyznę: „zawsze mi się zdawało, że nie podobna pokochać Matki – ziemi – rodzonej bez dokładnego poznania całego jej oblicza [...] Badać pod względem historycznym, przyrodniczym, etnograficznym, archeologicznym, jeograficznym ziemię naszą rodzoną zdaje się być bardzo ścisłym wynikiem tego, co się zgodziło nazywać miłością kraju. Bo jak kochać, jak krew wylewać za to, czego się nie zna i nie rozumie?”⁶.

Z dzieciństwa zapamiętał obraz lasów, trzęsawisk i piasków Polesia. Jako uczeń, a później pracownik archiwum poznał stolicę Radziwiłłów, Nieśwież; zwiedził od strychu do podziemi tamtejszy zamek, ratusz i kościoły. Następnie osiadł w Załuczu w pobliżu Miru, gdzie zaznajomił się z okolicznymi dworami i zaściankami. Wiodąc żywot poety – ziemianina, od czasu do czasu wymykał się do Mińska, gdzie istniała najbliższa księgarnia, do Wilna, gdzie były redakcje czasopism, lub do Nieświeża.

W liście do Antoniego Pietkiewicza⁷ z 2 XI 1847 r. wspominał o wizycie w Nieświeżu, podczas której odwiedził „groby Radziwiłłów”⁸: „większość trumien otwierałem po raz może dziesiąty, lubię dumać patrząc na prochy tych ludzi sławnych, historycznych [...] serce by cię bolało widząc, jak poniszczyli tyle pamiątek w starym zamku, pozawozili to do Wilna, to do Berlina, tyle tutejszych rzeczy, które właśnie na miejscu mają swoją największą ważność [...].Boli mię, że ogałająca kraj z żywych świadectw historycznych”⁹.

Jeszcze w Załuczu Syrokomla rozpoczął pracę nad książką pt. *Wędrowki po moich niegdyś okolicach. Wspomnienia, studia historyczne i obyczajowe*. Była to swoista podróż sentymentalna po okolicach, gdzie poeta spędził dzieciństwo i młodość. „Z chętką do wędrowki” – pisał – „z pugilaresem do zapisywania jej wrażeń stanąłem na rynku w Mirze”¹⁰. Dalej przytacza kilka historycznych wydarzeń, zasłyszanych opowieści, a także opisuje miejscowy kościół i oczywiście mirski zamek: „zwróciwszy się na lewo ulicą prowadzącą do Nieświeża” – czytamy w jego dzienniku – „staje przed oczami naszymi w całej świetności swych ruin zamek Mirski [...] położony nad małym strumyczkiem, obwiedziony wałem, z lochem i fosą, których szczątki gdzie niegdzie widzieć można. Brama w kształcie połowy walca, nad bramą i po rogach zamku baszt pięć ze strzelnicami mniej więcej zniszczonymi, a dokoła mur obwodowy. Oto cała pozostałość z pięknego gmachu [...].Mury porządne z czerwonej cegły, rysunek budowy czysty i styl gotycki, ale złagodzony okrągłymi i prostokątnymi zarzysy – słowem całość piękna, nosząca cechę przejścia od wieków średnich do nowych”¹¹.

Syrokomla jako miłośnik Radziwiłłowskiego Nieświeża zafascynowany tradycjami książęcymi, napisał także o ich gnieździe rodowym. „Sławne starem wspomnieniem” – czytamy – „to małe miasto, w obecnym swym stanie na małą zasługuje uwagę kilka kościołów, kilka ruin innych murów, a opodal zamek Radziwiłłowski w połowie mieszkalny, z resztą starych pamiątek [...]”¹². Następnie na kartkach dziennika Syrokomla opisał to, co było jego zdaniem najciekawsze w starej siedzibie Radziwiłłów: „W niektórych salach zamku” – zanotował – „na ścianach dawniej wybitych bogatemi kobiercami lub strojnych od góry do dołu w zwierciadło czego dzisiaj i śladu nie pozostało, rozpierzchnę są tu i ówdzie starożytne obrazy mieszczące się nadto w osobnej na trzecim piętrze sali, nazwanej dziś pompatycznie galerią obrazów. Serce się ściska patrząc na wiek tych

malowideł, albo wszedłszy do tej galerii, gdzie płótna szacowne, już to pod względem pędzla, już to pod względem drogich pamiątek, historię tworzą staroświeckich ubiorów, albo zasługujących na uwagę dziejowych upadków – bez porządku, bez ram, bez napisów, albo rozesłane na ziemi marnieją w oczach naszych [...]. Tak to szanujemy święte pamiątki przodków, tak to pełnimy czwarte przykazanie Boże¹³. Po zbiorze obrazów poeta opisał poradziwiłłowskie archiwum: „niegdyś skład wszystkich papierów tyczących się Litwy. Pomimo szkód jakie rabunki wojen przyniosły, jeszcze zasługują na wielką uwagę badaczy starożytności. Dyplomata, dyaryusze, a nade wszystko zbiór listów w rozmaitych epokach do Radziwiłłów pisanych, a znoszonych do tego przybytku domu i kraju, mogą rzucić wiele światła na wypadki dziejowe¹⁴.”

Zgodnie z programem dalszej wędrowki udał się jeszcze do Świerżnia¹⁵, Stołpców¹⁶, Kojdanowa¹⁷.

Latem 1850 r. Kondratowicz odwiedził Józefa Ignacego Kraszewskiego w jego majątku w Hubinie pod Luckiem na Wołyniu. Była to pierwsza dalsza podróż poety, a odbył ją w towarzystwie potentata wydawniczego z Petersburga, Bolesława Maurycego Wolffa. Po drodze do Hubina podróżnicy zahaczyli o Lubieszów, gdzie Syrokomla zawarł osobistą znajomość z tamtejszym rektorem gimnazjum klasztornego a swoim długoletnim korespondentem, księdzem Antonim Moszyńskim. Bryka zatrzymywała się jeszcze nie raz, zanim podróżnicy dotarli na miejsce. Relację o pobycie poety w Hubinie przekazał kilka lat później sam J. I. Kraszewski w książce o naszym poecie. Dzielił się tam przede wszystkim swoimi wrażeniami z osobistego spotkania z Kondratowiczem. Oto fragment tego wspomnienia: „wielkie było zdziwienie moje, gdym imię jego usłyszał i ujrzał człowieka cichego [...], z którego mimo najserdeczniejszych chęci prawie przez dni kilka dobyć słowa nie było można. Towarzystwo nowe, ludzie nie znani zawsze prawie to wrażenie na nim czynili: potrzebował biedny zupełnej swobody, uwolnienia się z wszelkich krepujących więzów, aby się ożywić i być sobą¹⁸”. Pobyt w Hubinie znacznie się przedłużył i dopiero w połowie września 1850 r. Syrokomla wrócił w podwileńską okolicę.

W 1854 r. Kondratowicz rozpoczął pracę nad poematem z dziejów Litwy pt. *Margier*, osnutym na tle napaści Krzyżaków na zamek litewski Pullen. W liście do Kraszewskiego z czerwca 1854 r. pisał: „Donosiłem o będącym u mnie na warsztacie poemacie Margier, robota ma się ku końcowi, tylko bieda z moją nieznaną znajomością litewszczyzny [...]. Aby się napić litewskiego powietrza i rzucić okiem na miejscowość, która była widownią opiewanych w Margierze wypadków, jadę na kilka dni do Puń, Mercza, zwiedzę Birsztany, Stokliszki. Jutro rano wyjeżdżam na tę włóczęgę i już za wczesnie marzę o wrażeniach jakie się po drodze zbiorą. Przerysuję Puńskie zwalisko i tam osadzę Margiera na złość Narbuttowi, który Pullen krzyżackie chce mieć gdzie indziej¹⁹”. Następnie

zapowiada, że zamierza pisać dziennik i na gorąco drukować wrażenia w „Gazecie Warszawskiej”²⁰.

Poeta zaplanował trasę „zawsze od Wilna zapuszczając promienie swoich wycieczek”²¹. Marszruta była następująca: z Wilna drogą na wschód do Trok, dalej przez miasteczko Wysoki Dwór, Stokliszki, Birsztany, Dęby do Jezna i Puń. Po powrocie do „stolicy Giedymina” Syrokomla wyruszył traktem mińskim do Kiernowa po drodze odwiedzając Niemież, Rukoje, Miedniki, Oszmianę, Sudeżwę i Dukszty. Kolejna trasa wiodła z Wilna przez Żyżymory, Rumszyszki aż do Kowna.

W Trokach poeta podziwiał „fizjonomię miasteczka z białymi murami i wieżami kościołów Farnego i Benedyktyńskiego, czerniami dachy kościoła Dominikańskiego i czerwonymi ruinami zamków”²². Po drodze do Stokliszek, za wsią Lelany zmierzył i obejrzał kurhan: „[...] w pośród pagórków” – czytamy – „królując małej łące, środkiem której strumyk przebiega, wznosi się okazały starożytny kurhan, owalnym kształtem z ziemi usypany, szerszy u podstawy, u wierzchołka węższy i jakby na ukos ucięty. Pobiegłem go przynajmniej obejrzeć i zmierzyć. Nie licząc wzniesłego pagórka, na którym leży, kurhan od swej nasypanej podstawy na wysokości kroków dwadzieścia siedem, u podstawy zaś obwodu kroków około dwustu. Wierzchołek kurhana zaorany pod żyto, snadź już od wieków karmi chlebem okolicznego wieśniaka”²³. W Jeznie poeta oglądał m.in. zwaliska Pacowskiego pałacu, o którym napisał: „wart Pac pałaca a pałac Paca to głośne przysłowie na Litwie stosowało się właśnie do Jeznieńskiego pałacu”²⁴. Pałac zbudowany był we trzy skrzydła, z rodzajem fosy i bramy, dzisiaj nie istniejącej – uczynił mi dalekie przypomnienie zamku Nieświeskiego. Zawierał, jak wieść niesie, tyle sal, ile miesięcy, tyle pokojów, ile tygodni, tyle okien ile dni w roku”²⁵.

Następnie poeta udał się do Puń: „stara to jakaś mieścina” – czytamy w dzienniku – „drewniany wałący się dziś kościół, fundowany był przez Aleksandra”²⁶. [...] Ale te wszystkie szczegóły podrzędna tylko grały rolę w mojej wyobraźni, zajętej jednym wypadkiem, jednym człowiekiem. Tym człowiekiem był Margier, bohater Litwy, którego w zamku Puńskim w 1336 r. Krzyżacy oblegli, a po kilkunocnym szturmie nie mogąc siłą, zdradą weszli – Margier, widząc po liczbie i siłach, że Litwa nie potrafi dłużej stawić im oporu, własną ręką jął mordować Litwinów [...] i sam poległ na ich trupach i popielisku [...]. Miałem tysiąc moralnych i jedno historyczne przekonanie, że wypadek miał miejsce tu, a nie gdzie indziej”²⁷. Z tym przeświadczeniem rozpoczął swoje poszukiwania. „Nie każdy z przechodzących mieszczan i Żydów” – zanotował Syrokomla – „wiedział, gdzie leży owe zamczysko [...] Dopytywałem wreszcie – wskazano mi w południowej stronie miasteczka mały wzgórek oznaczony krzyżem [...] Wbiegłem nań jednym susem i załamałem ręce z rozpacz. Widoczna mistyfikacja całe

podanie kronikarskie: bo ów mały pagórek nie miał zgoła miejsca, nie tylko na zabudowanie zamku, ale i domu. Starzec wołany naszym hałasem z pobliskiej chaty wyprowadził mię z błędu, ukazując obok pagórka inne obszerne zbożem zasiane wzgórze, na które w pierwszej chwili uniesienia nie zwróciłem uwagi, naznaczając to właśnie miejsce starego zamczyska i twierdząc, że dotychczas znajdują się tu cegły i kafle [...] Słowem, na tej górze stał zamek Królowej Bony i zapadł się w ziemię, co te szczątki drewna i lochy poświadczają. Wiedząc, że wszystkie stare zwaliska u ludu naszego są zamkami Królowej Bony, nie gniewałem się na Litwina, że nie wiedział nic o bohaterskim swym przodku²⁸. Następnie poeta naszkicował ruiny i wziął kawałek gruzu na pamiątkę.

Po powrocie do Wilna Syrokomla obrał nowy kierunek podróży: „Mińsk na ten raz będzie celem naszej wycieczki [...] Wymijamy roгатkę Ostrobrańską. O wiorstę od niej trakt się rozdziela na dwie gałęzie: na prawo poszedł do Grodna i Nowogródka na lewo do Mińska a stamtąd do Moskwy. Kierujemy się na lewo²⁹. Po drodze zwiedził m.in. Oszmianę, Niemież. Podziwiał zamek w Miednikach, o których napisał: „jeden z najstarszych w Litwie [...], jego przodków nie przypomina sobie ani tradycja, ani historia. Mówiono o znajdujących tu kościach olbrzymich, lecz gdzie nie ma podobnych podań przy starych zamkach? Miedniki zasługują na badania archeologiczne³⁰.”

Kondratowicz odwiedził również Kiernów „jeszcze jedną niegdyś stolicę Litwy, i to najstarszą bo przed Giedyminową³¹. Tam, dzięki uprzejmości proboszcza oraz dziedzica Giejsiszek, „czynił poszukiwania z rydlem na górach kiernowskich³².”

Nasz podróżnik obrał jeszcze jeden kierunek wędrówki, nieco dalszej niż w „promieniu od Wilna” – tym razem celem było Kowno³³. Po drodze zwiedzał co ciekawsze miejscowości i spisywał swoje wrażenia.

W czasie innej letniej wędrówki poeta przebiegł po obu brzegach „Niemen od źródeł do ujścia”, zwracając uwagę m.in. na stare zamczyska i kurhany. Oto fragment z jego dziennika³⁴: „Niemen przepływa pod wieś Żukowy Borek małą wioszczyną z cerkiewką na piasku. Jest to posiadłość Radziwiłłów wspomniana w starych dokumentach jeszcze w XVI wieku. Las sąsiedni jest pełen kurhanów, które lud zowie mogiłami szwedzkimi i bardzo być może, bo dotąd jeszcze Niemen tu wymywa mnóstwo drobnych pieniążków miedzianych i srebrnych, z których jedne są z cyfrą Gustawa Adolfa³⁵, drugie Jana Kazimierza³⁶.”

W innym miejscu czytamy: „okolice Grodna są w części lesiste, w części otwarte, urodzajne i ludne. Zamieszkują tu Słowianie a językiem ich jest rusiński. Pełno tu w okolicy małych nasypowych wzgórków, jedne po prostu powstały od nawiewu piasku na wapno, drugie są ręką ludzką usypanymi kurhanami – grobami dawnych mężów poległych, lub pomnikami wielu czynów, które się tu przed wiekami spełniły³⁷.”

W połowie października 1856 r. Ludwik Kondratowicz wybrał się po raz pierwszy do Warszawy. Bryką pocztową pojechał do Mińska (gdzie odebrał paszport), a dalej przez Słuck i Brześć Litewski. W stolicy Królestwa Polskiego poeta gościł blisko miesiąc. Otaczano go tam uznaniem, goszczono w prywatnych domach, wydano na jego cześć uroczysty obiad – zdawałoby się sukces całkowity. Jednak styl bycia Syrokomli wzbudził pewne zastrzeżenia w warszawskim środowisku literackim, a gospodarze nie zawsze z takim samym entuzjazmem wspominali jego wizytę. Kazimierz Władysław Wójcicki³⁸ w liście do J. I. Kraszewskiego napisał: „bardzo wiele stracił on na opinii u nas dziwnym, dziecinnym postępowaniem i brakiem taktu [...] Gdzie dał słowo, nie był, a knajpy z dr Teodorem Tripplinem rad zwiedzał. Zachowaj to u siebie, bo to smutne są spostrzeżenia o człowieku, którego wielbiliśmy talent. Nagle wyjechał i znikł jak widmo”³⁹.

Sam Kondratowicz w liście do przyjaciela A. Pietkiewicza napisanym zaraz po powrocie z Warszawy, podał przyczynę swojego nagłego wyjazdu, czym tak zgorszył Wójcickiego: „Tęsknota do kraju, do swoich, do Wilna zabiłaby mnie [...] Trzeciego tygodnia pobytu w Warszawie zachorowałem na jakieś nieokreślone cierpienie, którego się nie pozbyłem aż ujrzawszy wileńskie rogatki”⁴⁰. Warszawa olśniła Syrokomlę, ale nie przypadła mu do serca. Nasz poeta zmęczony tą wyprawą tak pisał do Kraszewskiego w listopadzie 1856 r.: „Jeśli kiedy będę miał czasu i pieniędzy będę jeździł się bawić do Warszawy, ale żyć zawsze wrócę do Wilna. Juźci życie towarzyskie, literackie, przemysłowe silnie w Warszawie kipi, ale głębi tego, co stanowi życie prawdziwe, nie ma. Nie dla mnie dziecka spokoju ten gwar i te rozragnienia”⁴¹.

Mimo to, w lipcu następnego roku ponownie wybrał się do Warszawy, i jak zwykle traktem pocztowym. Władysław Korotyński podał, iż celem tej wyprawy była pielgrzymka do Częstochowy, a odbył ją koleją żelazną wspólnie z Antonim Edwardem Odyńcem i jego żoną, Fryderykiem Krauze (poetą z Wołynia), pisarką Gabriellą Puzyniną, poetą ukraińskim Aleksandrem Grozą oraz Lucjanem Wojniłowiczem. Szczegółów przebiegu tej „pielgrzymki” nie znamy. Korotyński nadmienił tylko, iż Syrokomla podczas wyprawy „podziwiał świątynię jasnogórską w gronie pątników litewskich, podolskich i ukraińskich”, i że „wtedy również oglądał malownicze okolice Ilży, Miechowa i gościł w Niedarczowie”⁴².

Pod koniec 1857 r. Syrokomla zaczął poważnie rozważać projekt podróży do Włoch w towarzystwie przyjaciela Jana Chęcińskiego oraz kolekcjonera i miłośnika sztuki Michała Wisłockiego. Zważywszy negatywny stosunek poety do zagranicznych wojaży, był to osobliwy pomysł i zaprzeczał jego turystycznym zwyczajom. Wyprawę zaplanowano na wiosnę lub lato przyszłego roku. Projekt wspólnej podróży w obce kraje niezmiernie spodobał się Kondratowiczowi pragnącemu znaleźć się jak najdalej od Wilna. Był to trudny okres w życiu poety,

bowiem Syrokomla uwikłał się w związek uczuciowy z zamężną aktorką – Heleną Majewską-Kirkorową, co spotkało się z ostrą krytyką ze strony większości jego wileńskich przyjaciół i stało się podstawą do plotek.

Z końcem 1857 r. piękna aktorka zdecydowała się na separację z mężem i pojechała do Krakowa. Opuszczony Kondratowicz zaczął poważnie rozmyślać o wyjeździe z Wileńszczyzny. W lutym 1858 r. złożył u gubernatora w Mińsku prośbę o paszport do Włoch i Niemiec. Nadeszły tygodnie oczekiwań. Poeta bliski desperacji zwierzał się w liście Janowi Chęcińskiemu: „[...] ja , póki się zdobędę na wyjazd, to tu umrę ze zgrzytot. Potrzebuję odświeżenia się i moralnego zmartwychwstania [...] odetchnąć waszym towarzystwem, posiedzieć w Krakowie, dla którego zawsze miałem część religijną, a który dla mnie w tej chwili podwójną ma wagę, zwiedzić dalsze strony naszej ziemi, pojechać do Włoch, rozmarzyć się bohaterskimi wspomnieniami starej Romy [...] – to moje marzenie, które w tym sroższą jest torturą, że możliwość jego spełnienia co raz bardziej widzę oddalającą się i kto wie, czy podobna [...]”⁴³. W tym nastroju ducha, pod koniec maja poeta odebrał paszport ważny na jeden rok.

Z przyczyn finansowych i zdrowotnych Syrokomla porzucił marzenie o możliwości wyjazdu do odległej Italii. Jednakże w ciągu maja 1858 r. poeta ułożył plan nowej włóczęgi, która nie wymagała środków materialnych w tej wysokości, co zaniechana już wycieczka do Włoch. Syrokomla postanowił porzucić ścieżki litewskie, które dotychczas deptał i odbyć wędrowkę po ziemiach „starej” Polski. W ten sposób pragnął choć w części zrealizować życzenie wyrażone w dedykacji „Wrażen pielgrzyma...” – Romualdowi Sakowiczowi. Poeta postanowił bowiem „zbadać wszystkie strony dawnej Polski: jej miasta, ziemię, lud – słowem naocznie ją przeznac przynajmniej o tyle, aby móc z korzyścią czytać dzieje jej przeszłości”⁴⁴.

Jednakże pragnienie poznania kolebki państwa polskiego nie było jedynym powodem podróży Syrokomli, bowiem marszruta biegła nie tylko „szlakiem piastowskim”, ale również drogami letniej wędrowki krakowskich aktorów, wśród których była Helena z Majewskich⁴⁵. „Gazeta Codzienna” podała informację pochodzącą z ust Syrokomli, że w planie swojej podróży zagranicznej „zamyśla on spłądować Poznań, Lwów i Kraków – w każdym z tych miast dość długo zabawi”⁴⁶. Nasz poeta nigdy nie dotarł do Lwowa, o czym zdecydował zapewne niespodziewany przebieg „zjazdu” w stolicy Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Kosztem wysiłków w pracy literackiej i upokorzeń przed wydawcami, Kondratowicz zebrał potrzebny fundusz i 27 maja 1858 r. wybrał się w podróż po „Polsce”. Wyruszył z Wilna żydowską furą i dawnym traktem pocztowym pojechał do Kowna. Swoją wyprawę opisał w „Gazecie Codziennej”, a następnie w wydaniach książkowych: wierszem (*Wrażenia pielgrzyma po swojej*

ziemi) oraz prozą (*Podróż swojaka po swojszczyźnie*). Znamy więc poszczególne etapy tej wycieczki.

„Czwartek, dzień 15 (27) maja 1858 r., stanowczo oznaczywszy na wyjazd” – zanotował poeta w dzienniku – „wstałem wcześniej, bo o godzinie szóstej z rana. Pożegnałem poczciwą Borejkowszczyznę, lud z jej włości, moich dobrych sąsiadów. Uściskałem rodzinę, wziąłem błogosławieństwo od rodziców. Ułożenie podróżnych tłumoków niedługo trwało. Odzież, bielizna, parę książek, pugilares do notat – oto wszystko [...] Z Wilna trudniej mi było się prędko wydostać. Zaczem się wynalazł i uzgodnił furman do Kowna, zaczem się pożegnało z tym i owym – upłynął dzionek boży, nastąpiła noc, a kiedy z przedmieścia pohulanki od jednego z łaskawych znajomych wyjechałem w podróż, była już godzina 11 wieczorem. Z krzyżkiem, błogosławieństwem od kilku dobrych znajomych, ze łzą w oku, wsiałem do budy żydowskiej, istnej pieczary zbudowanej z rogoży i płótna”⁴⁷.

Podróż z Wilna traktem przez Jewie (wieś kościelna nad jeziorem przy drodze z Wilna do Kowna), gdzie wypadł pierwszy postój, miasteczko Żyżymory, gdzie zatrzymali się na nocleg, odbyła się nocą. Wczesnym rankiem 28 maja poeta zażył „odmładzającej” kąpieli w Niemnie. Przed wieczorem był już w Kownie. „Hotel warszawski, nie opodal niemeńskiego mostu położony” – zanotował znowu poeta – „zdał się mojemu woźnicy najstosowniejszym na nocleg [...] Dwóch Wilnian przejeżdżając przez Kowno, dowiedzieli się o mojej bytności i przyszli mię widzieć. Reszta wieczoru upłynęła na wesołej pogawędce przy szklanicy kowieńskiego miodu [...] Chciałem towarzyszów upoić trunkiem z Helikonu: począłem czytać jakiś mój nowy utwór. Koncept się powiódł – posnęli”⁴⁸.

Następnego dnia po przebyciu Niemna pływającym mostem, udał się poeta w dalszą drogę i wkrótce znalazł się „na ziemi Kongresowej” w miasteczku Aleksota. W swoim pugilaresie zapisał: „Od pierwszego rzutu daje się widzieć różnica administracyjna królestwa a cesarstwa: polskie nazwy urzędów, polskie napisy, większa czystość domów, insza fizjonomia ludu, których napotykamy, insza rasa koni, insza konstrukcja wozów, słowem wszystko zdaje się świadczyć, że Niemen stanowi tutaj niesztuczną, ale naturalną granicę”⁴⁹.

Po dotarciu do Warszawy 30 maja, urywa się ciągła relacja w diariuszu Syrokomli. O swoim pobycie w stolicy Królestwa Polskiego nie napisał żadnego słowa prozą, ale samej Warszawie poświęcił cztery rozdziały poematu „Wrażenia pielgrzyma po swojej ziemi”. Poeta odwiedził kilku przyjaciół (dowiedział się, że J. Chęciński i M. Wisłocki wyjechali do Włoch) i nie tracąc czasu ruszył dalej, tyle że koleją żelazną⁵⁰ (drugi raz w życiu). O tym sposobie podróżowania napisał z niechęcią: „Cug leci chyżej ptaka, zaledwie parę minut zatrzyma się na stacji i leci dalej, także zaledwie jest czas cytować nazwisko miejscowości [...] A miejscowości to ważne, niejedną chciałoby się zwiedzić, rozpatrzeć. Ale nieubłagany świst pary, jak głos nad uchem życia woła wciąż: Dalej! dalej!

Niewidzialna siła z szybkością niesie przez wielkie przestrzenie, nie dając ani pożałować, cośmy minęli, ani rozpatrzyć się w tym, co mamy przed oczyma, ani przygotować się w tym, co mamy widzieć. Wyobraźnia zaczem pośpieszy utrwalić jaki obraz, już się ten obraz zmienia, zostawiwszy tylko nikłe wspomnienia. Niemal z płaczem mówiłem do siebie! Oto są wrażenia podróży koleją żelazną!⁵¹. Odtąd dla Syrokomli podróż straciła swój dotychczasowy urok: możliwość zatrzymania wozu, gdy nasz turysta miał ochotę na spacer lub podziwianie widoków. Z Warszawy poeta jechał koleją żelazną przez Piotrków, Częstochowę (wiele wskazuje na to, że Syrokomla modlił się na Jasnej Górze), Olsztyn, a potem Ojców, Pieskową Skałę i na końcu Olkusz – miejscowości leżące na ziemi krakowskiej. Stamtąd dopiero dokonał zwrotu w podróży i skierował się – przez Maczki (komorę celną), Szczakową i Trzebinę – ku granicy pruskiej i dalej do Wrocławia. Oto fragmenty poematu Kondratowicza potwierdzające ten etap podróży⁵²:

XXXI

„[...] Czy widzicie?... na lewo ... pod lasem z daleka
Sterczą zwałiska zamku i baszty olbrzymie,
Olsztyn – jemu na imię – a znacież to imię?
Tutaj Kasper Karliński w czasy Wazów stare
Z pierwородnego syna dał Polsce ofiarę.

XXXIII

Już nas ziemia krakowska dokoła opasze:
Piaski, lasy i wioski, coś tak jakby nasze.
I Litwę przypomina, co się w drodze spotka,
Nawet stara, odarta sukmana u kmiotka,
Bo tam jeszcze na lewo starym obyczajem
Kwitnie krakowska ziemia, ziem koronnych dusza,
Pieskowa Skała, Ojców, kopalnie Olkusza [...]

XXXV

Skręcmy w lewo!... Chcę widzieć wielkopolskie kraje
[...] kraj obcy... mowa obca... na słowiańskie płuca
dym od fabryk germańskich szkodliwie się rzuca.
Ale wiatr coś swojskiego pierśiom przypomina
Tutaj Szląsk, starych Piastów odwieczna dziedzina.
Nazwiska siół germańskich brzmią jakoś nieładnie,

Ale w nich swoje brzmienie Słowianin odgadnie [...]

Ale oto błysnęły wieżycy Wrocławia [...]”.

Poeta nie miał czasu, ani ochoty na spacer po mieście. We Wrocławiu czuł się obco, dlatego nazajutrz wsiadł w pociąg i pojechał dalej do Poznania. Po drodze zapisywał stację po stacji, usiłując rozpoznać w pruskich nazwach miejscowości słowiańskie brzmienia. Pomocą służył mu współpasażer:

„Gdy cierpliwie i nazwisk, i miejsca dochodzę,
 Starzec w siwej kapocie objaśnił mię w drodze:
 „Oto Rawicz, odwieczne Opalińskich miasto,
 Oto Stare Bojanowo z wieżą piętrzącą,
 To Rydzyna Leszczyńskich – to jesteśmy w Lesznie.
 Lecz jakie to przychodnie nazwali pociesznie!
 Rydzyna zwie się Reisen, nasze Leszno – Lissa”
 Nie dosyć nam, soki z tej ziemi wysysa,
 Jeszcze nienasycony dla urągowiska.
 Starych grodów przekształca i krzywi nazwiska,
 Ale nigdy być Leszno Leszmem nie przestanie!
 Kościan wśród błot i bagien, i nowych trzebieży,
 Czempin z dawną miną gdzieś za drogą leży.
 I jeszcze jedna wioska! – oto już staniem
 Przed celem naszej drogi – przed Starym Poznaniem”⁵³.

Pobyt Władysława Syrokomli we Wrocławiu przypadł na 1 czerwca 1858 r., następnego dnia był już w Poznaniu. Swoje pierwsze spotkanie z grodem Przemysława przedstawił w następujący sposób: „Niecierpliwymi świętych wrażeń, jakie tu miały mię spotkać, nie zważając na spóźnioną porę, wyszedłem do miasta. Ale wyobraźnia moja na ten raz smutnie się zawiodła [...] Dowiedziałem się od kogoś z przechodzących, że jestem w dzielnicy miasta nowego, które nie dalej, jak pruskich czasów datuje swoją przeszłość, że Stary Poznań Mieczysławów i Chrobrych, ze swoją Katedrą, dziewięćset niemal lat licząc leży stąd jeszcze daleko, nad Wartą i rzeczką Cybiną [...] małe grupy powracających do domu snują się po ulicach, w rozmowach ich nie słyszę ani jednego słowa po polsku [...] Mój Boże! Czyż to Poznań?”⁵⁴.

Niestety z chwilą wejścia w grono obywateli wielkopolskich Syrokomla przestał systematycznie prowadzić swój diariusz. Zajęty sprawami towarzyskimi nie miał na to dość czasu. W tym wypadku pomocna jest praca Michała Witkowskiego⁵⁵ o pobycie Ludwika Kondratowicza w Wielkopolsce, oparta nie tylko na materiałach pamiętnikarskich, ale również na informacjach z czasopism oraz dokumentów policyjnych przechowywanych w archiwach⁵⁶.

W pierwszym tygodniu swego pobytu poeta zwiedzał miasto w towarzystwie Karola Karśnickiego⁵⁷ i Bibianny Moraczewskiej⁵⁸, a wieczory spędzał w teatrze na przedstawieniach krakowskich aktorów. Wkrótce stał się tematem plotek, jako że nie ukrywał swojego zainteresowania Heleną Majewską. Dnia 10 czerwca miejscowi działacze i literaci zorganizowali na cześć Syrokomli wystawny obiad. Uroczystość odbyła się w Hotelu Bazar i zgromadziła prawie 80 osób, co jak na miejscowe stosunki było spotkaniem bardzo licznym. Jeden z uczestników obiadu, Antoni Edward Koźmian (literat, członek Poznańskiego Towarzystwa Nauk) w liście do rodziny tak wspominał spotkanie z naszym poetą: „Nie wiedziałem, że trafię w Poznaniu na uroczystość przyjęcia Syrokomli, który tu od tygodnia bawi, na obiad składkowy. Nie można się od niego uchylić, zresztą chciałem poznać śpiewaka litewskiego i poznałem go. Jakże niepodobny do swych pieśni: wystawcie sobie małego człowieka z płcią brązową indyjską, z rysami trochę muzułmańskimi, lecz więcej żołdata rosyjskiego, z zębami hebanowymi, cichy, potulny, nieśmiały. Mało bardzo mówi, i w rozmowie ani błysku poetyckiego ani iskry swego umysłu nie dostrzeże [...] Chciałem go poznać, wydobyć coś z niego. Nadaremna praca. Wiersz łatwo mu płynie, proza jest niemową. Powiedziałbyś, że to machina do składania wierszy”⁵⁹.

Ukoronowaniem całej uroczystości był wieczór w teatrze, gdzie grupa aktorów krakowskich wystawiła znaną sztukę Władysława Syrokomli pt. *Chatka w lesie*. Po drugiej odsłonie wezwano autora na scenę i pośród oklasków obsypano go kwiatami. A kiedy orkiestra zagrała *Mazurka Dąbrowskiego* atmosfera uniesienia w teatrze sięgnęła szczytu. Pruska policja nie miała już wątpliwości, że w Poznaniu pojawił się groźny przybysz⁶⁰.

W niedzielę 13 czerwca Kondratowicz w towarzystwie m.in. A. E. Koźmiana, Rogera Raczyńskiego (syna Edwarda) pojechał na zaproszenie wielkopolskiego ziemianina Wincentego Turny do Objezierza. Była to pierwsza wycieczka poety poza gród Przemysława. Pobyt w majątku Turnów nasz turysta opisał w dzienniku: „Obiadowaliśmy w sali, która chciałbym, aby służyła na wzór polskim izmom stołowym. Zdobią ją portrety królów polskich od Mieczysława do Poniatowskiego włącznie [...] Oraz kilku hetmanów starego pędzla, a na murze freski, wyobrażające herby wszystkich województw i ziem dawnej Polski [...] w niewielkiej, lecz wybornej bibliotece oglądaliśmy wykopaliska miejscowe, których tu wszędzie pełno: piękne garnki i urny słowiańskie, parę ładnych hełmów, parę mieczów, wszystko zdobyczne kurhanowe, nacechowane głęboką starożytnością”⁶¹.

Dnia 14 czerwca w gmachu Biblioteki Raczyńskich, siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odbyło się posiedzenie Wydziału Nauk Historycznych i Moralnych, na którym Syrokomla był gościem honorowym. Wśród uczestników zebrania byli m.in. Marceli Motty⁶² (prezydował spotkaniu), Władysław Bentkowski⁶³,

Władysław Niegolewski⁶⁴, Kazimierz Szulc⁶⁵, Adam Tytus Działyński⁶⁶. Nasz poeta zanotował w dzienniku, że „przedmiotem obrad było usankcjonowanie ogłoszenia nagrody, jaką August hr. Cieszkowski przeznaczył na napisanie najlepszej historii stanu włościańskiego w Polsce od najdawniejszych czasów do rozbioru kraju [...] Rozprawy przeciągnęły się do późna, może niejednego znudziły swoją drobiazgowością, ale mnie, nieświadomemu rzeczy wybornie wyjaśniły sprawę. Wyszedłem gorąco życząc, aby przedmiot tych ważnych rozpraw nie pozostał bez skutku, abyśmy choć raz mieli dobrą historię kmiotków w Polsce”⁶⁷.

We wtorek 15 czerwca „upał nie do wytrzymania” zatrzymał poetę w domu, ale pod wieczór był na przyjęciu u arcybiskupa poznańskiego Leona Przyłuskiego i biskupa sufragana Stefanowicza. W diariuszu czytamy: „wyszedłem zachwycony skromnością, prostotą i przywiązaniem do macierzystej ziemi obu pasterzy kościoła. Nie miałem sposobności obejrzeć pałacu arcybiskupa, bośmy byli przyjęci w ogrodzie”⁶⁸.

Syrokomla w miarę swych możliwości wypełniał obfity harmonogram prezentacji, wizyt i wycieczek, nie opuszczał przy tym żadnego wystąpienia teatralnego krakowskich aktorów. Na ich ostatnim przedstawieniu, 16 czerwca, doszło do niecodziennego wydarzenia. W programie wieczoru była jednoaktówka Władysława Ludwika Anczyca *Chłopi arystokracji* oraz tragedia Ignacego Humnickiego *Żółkiewski pod Cecorą*, w której Helena Majewska grała córkę hospodara włoskiego. Otóż w scenie samobójstwa piękna aktorka naprawdę ugodziła się sztyletem i zemblała. A. E. Koźmian w liście prywatnym kpił z tego zdarzenia: „Doskonale więc padła, zemblała i pierwszy raz w życiu wybornie grała”⁶⁹.

W niedzielę 20 czerwca Syrokomla na zaproszenie Tytusa Działyńskiego udał się do Kórnik, gdzie naszego turystę szczególnie zainteresowały biblioteka, zbiory pamiątek starożytnych i dzieł sztuki. Był tam również Koźmian, który w liście do rodziny z 22 czerwca napisał: „Widziałem się także z Syrokomlą, który po wyjeździe Majewskiej inny zupełnie człowiek, przecież dogadać się z nim można kilka słów. Dopiero teraz wyjechał na wycieczki wielkopolskie, a czarownica pojechała z trupą aktorów do Krakowa”⁷⁰.

27 czerwca poeta przyjechał do Komornik, na zaproszenie tamtejszego plebana, filologa słowiańskiego i słowianofila księdza Franciszka Ksawerego Malinowskiego. Następnego dnia uczestniczył w walnym posiedzeniu poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na którym Antoni Białecki⁷¹ czytał rozprawę o wynikach terenowych badań archeologicznych, przeprowadzonych w Gieczu. Przed wyruszeniem w podróż po Wielkopolsce Kondratowicz odbył całą serię spotkań pożegnalnych: „Skończył się nareszcie mój za długi pobyt w Poznaniu” – czytamy w dzienniku – „Miesięczny pobyt dał mi poznać i pokochać niemało tutaj ludzi. Rozstawałem się jak ze swymi”⁷².

Dalsze wielkopolskie itinerarium Syrokomli wiodło go szlakiem dworów ziemiańskich, dokąd go jeszcze w Poznaniu zapraszano, oraz po śladach minionej historii tych ziem, zwłaszcza ku pamiątkom piastowskim.

Rankiem 1 lipca poeta w towarzystwie Karola Karśnickiego wyruszył do Mystek gościńcem przez Swarzędz, Kostrzyn i Wrześnię. Po drodze zobaczył również Giecz i Dzierżnicę (Górzno) zarekomendowane na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk 28 czerwca w odczycie A. Białeckiego o tamtejszych odkryciach archeologicznych. „[...] Giecz niegdyś potężny gród w Wielkopolsce to dziś mała miejscina” – czytamy w diariuszu poety – „pojechaliśmy więc dalej, zwiedziwszy za majętnością Targowa Góra, las należący do wsi Dzierżnicy, w którym są szczęty kamiennego grodu obronnego, daleko rozciągające się w różnych kierunkach. Towarzystwo Przyjaciół Nauk rozpoczęło poszukiwania archeologiczne. Może zdałoby się dokopać do jaskiń podziemnych i lochów, bez których nie było zamków starożytnych! Ocalała dawna nazwa tych ruin Górzno: zamek górzański wchodził niewątpliwie w system fortyfikacji ogólnych starego Gdecza (Giecza)⁷³.

W Mystkach poeta gościł od 2 do 4 lipca. Pobyt urozmaicono mu wycieczkami do okolicznych miejscowości: Murzynowa Kościelnego, Miłosława, Środy, Targowej Górki. „Zacna Wielkopolska” – zapisał Kondratowicz – „ziemia na każdej kwadratowej mili ma tyle zajmujących pamiątek, zacni tutejsi ludzie wszystko mi ułatwiają do ich obejrzenia tak, że za ledwie zdaję ponotować to wieczorem co w ciągu dnia zwiedzę”⁷⁴.

Kult tradycji napoleońskich i legionów polskich skłonił Syrokomlę do odwiedzenia Winnogóry, majątku, który Napoleon Bonaparte nadał generałowi Henrykowi Dąbrowskiemu, ale wszystko naszego poetę tam rozczarowało. „Serce mi się ścisnęło” – wyznał we wspomnieniach – „że Dąbrowski na grobie swoim nie tylko pomnika, ale nie ma nawet napisu [...] chciałem złożyć mu uszanowanie we dworze Winnogórskim, ale dziedzic tutejszy, syn generała Dąbrowskiego, znajdował się w Poznaniu”⁷⁵. Dzięki oburzeniu Kondratowicza Towarzystwo Przyjaciół Nauk zajęło się tą sprawą i specjalnie powołana komisja postawiła w Winnogórze kaplicę – pomnik dla bohatera narodowego.

W niedzielę 4 lipca Władysław Syrokomla na zaproszenie Seweryna Mielżyńskiego⁷⁶ udał się do Miłosława, skąd jeździł zwiedzać Dębno nad Wartą, złożył wizytę Władysławowi Niegolewskiemu we Włościejowicach, jeszcze raz zawitał do Winnogóry. „W poniedziałek doszła nas wiadomość” – czytamy w dzienniku – „że uprzejmy pleban z Winnogóry, dowiedziawszy się o chęci zwiedzenia grobu Dąbrowskiego kazał otworzyć i przewietrzyć sklep gdzie leżą zwłoki zasłużonego wodza legionów [...] Żaden nawet napis na trumnie nie wskazywał, gdzie go szukać. Z mozołem otworzywszy jedną trumnę, ale w niej, jak ze szczątków ubioru mogliśmy wnosić – była kobieta, za drugim razem

byliśmy szczęśliwi. Oglądałem dostojne zwłoki, na których śmierć i 40 lat złożenia w wilgotnym sklepie wycisnęły ogromne piętno różnicy od portretu, który przed dniami widziałem. Twarz jenerała była pełna, a tu zeszczupłał nie do poznania [...] Można jeszcze rozróżnić barwę munduru i wyłogów. Reszta odzienia zbutwiała. Wziąłem jako relikwie szmat sukna jego⁷⁷.

Przedłużeniem tej wycieczki była wyprawa do Książa, na pole bitwy kosyńców wielkopolskich w 1848 r. Następnie 6 lipca Syrokomla wspólnie z księdzem Janem Tułodzieckim (plebanem Miłosława), Kazimierzem Szulcem i Antonim Szulcem oraz Antonim Białeckim ruszył w drogę by zwiedzić Gniezno, Trzemeszno, Mogilno, Kruszwicę i inne miejscowości Wielkopolski i Kujaw.

W Gnieźnie podróżnicy udali się prosto do katedry, a po obejrzeniu zabytków cała ekspedycja została ugoszczona przez jednego z prałatów. W Trzemesznie uwagę poety zwrócił gmach gimnazjum, gdzie uczył się Jędrzej Śniadecki oraz zabytkowy kościół. Tam Ksiądz Tyc pokazał przybyszom oryginalne przywileje kanoników trzemeszeńskich, szczątki biblioteki oraz opowiedział kilka miejscowych legend. Następnego dnia Kondratowicz i jego współtowarzysze podróży zoczyli nieco z obranego kursu by zwiedzić Mogilno, a potem ruszyli do Strzelna. 8 lipca pojechali do Kruszwicy, gdzie poeta zanotował następującą refleksję: „[...] krzepko jeszcze stoi Mysza Wieża na Gople; krzyż nad świątynią kruszwicką jasno jeszcze połyska i na widok Gopla i Kruszwicy łyż jeszcze potrafią cisnąć się nam do oczu... Ale te łyż niech nie będą zatrute gozyczą – to tylko kolebka, to jeszcze nie grób przeszłości⁷⁸”.

Na tym urywa się relacja Syrokomli z podróży po Wielkopolsce i Kujawach. Dalsze itinerarium poety i jego towarzyszy odtworzył Michał Witkowski na podstawie anonimowej korespondencji zamieszczonej w chełmińskim „Nadwiślaninie⁷⁹”.

Z Kruszwicy dalsza marszruta poety wiodła do Inowrocławia, a potem ponownie do Miłosława przez Paskość na Pałukach, Mogilno, Lednogórę i Giecz. W Rybitwach pod Pakością Kondratowicz odwiedził znanego starożytnika Tadeusza Wolańskiego⁸⁰ i obejrzał jego bogate zbiory archeologiczne. Spotkał się również z Karolem Libeltem⁸¹, który mieszkał w okolicach Gniezna. W początkach lipca 1858 r. Syrokomla odwiedził także Ostrów Lednicki⁸², a jego przyjazd wpłynął na intensyfikację robót przy oczyszczaniu ruin.

Syrokomla tak wspominał podróż po Wielkopolsce: „Nie załuję przejażdżki, bom ją odbył w przyjemnym towarzystwie, bom rzucił okiem na kawał wielkopolskiej ziemi, którą pokochałem całą duszą – ale do kart mojego dziennika niewiele zbierałem materiału i z naocznego widzenia nie mogę wiele dodać nad to, co w „Starożytnej Polsce” Balińskiego i Lipińskiego każdy wyczyta⁸³”.

Dnia 17 lipca Kondratowicz pożegnał Wielkopolan i wyjechał do Krakowa (dotąd teatr Pfeiffer'a zdążył już powrócić): Nie mamy zbyt wielu informacji o pobycie Syrokomli w podwawelskim grodzie. Z pewnością zwiedzał historyczne

miejsca, był także w teatrze, spotkał się m.in. z Józefem Łepkowskim⁸⁴. Następnie oglądał jeszcze Tatry i Podkarpacie. Jednak podróż ta została przerwana wiadomością o chorobie ojca. Kondratowicz natychmiast wyruszył na Litwę. 24 lipca był w Warszawie. Do podwileńskiej Borejkowszczyzny przyjechał w końcu miesiąca, ale już za późno. Nie zdążył pożegnać ojca.

Władysław Syrokomla w swoich wspomnieniach wyznawał: „Nie marzyłem o podróżach europejskich lub zamorskich. Pragnąłem poznać naszą ziemię w jej dawnych granicach, pomodlić się na Wawelu, uczcić groby prymasów w Gnieźnie, napić się goplańskiej wody w Kruszwicy, oczami duszy popatrzeć na szlachtę w Środzie, na trybunał w Piotrkowie [...] Skromne żądania, a jednak trudno o! Trudno mi było je spełnić...Nie wyczerpałem przedmiotu, nie przebiegłem całej niegdyś polskiej ziemi. Przyjmijcie co wam daję, a pozwólcie mi się poprawić na rok przysły”⁸⁵.

O podróży do Włoch nie było już mowy. Zresztą trudno wyobrazić sobie naszego poetę w ruinach rzymskiego Koloseum, skoro już nad Wisłą i Wartą tęsknił za Litwą i Niemnem.

PRZYPISY

- ¹ Władysław Syrokomla (1823–1862) to pseudonim literacki L. Kondratowicza. Władysław to jedno z imion, które poeta otrzymał na chrzcie, natomiast Syrokomla to herb rodziny Kondratowiczów.
- ² Niepublikowane sprawozdania z badań Syrokomli obecnie znajdują się w Centralnym Archiwum Państwowym Litwy oraz w Archiwum Instytutu Archeologii Rosyjskiej Akademii Nauk w Petersburgu.
- ³ Syrokomla W., *Wyjątek z Dziennika letniej wycieczki pod tytułem Troki, Stokiszki, Punie przez...*, „Gazeta Warszawska”, 1854, nr 60, s.4.
- ⁴ Kondratowicz L. (Syrokomla W.), *Podróż swojaka po swojszczyźnie z rękopisu ogłosił Władysław Korotyński*, Warszawa 1914, s.7.
- ⁵ Tenże, *Wrażenia pielgrzyma po swojej ziemi, Poemat*, Wilno 1860, s. 7.
- ⁶ Tenże, *Niemien od źródeł do ujścia. Pamiętnik podróży żeglarza litewską wicią z Kowna do Królewca zredagowany przez...*, Wilno 1861, s. 3.
- ⁷ Antoni Pietkiewicz (1823–1903) – pseud. Adam Pług; poeta, powieściopisarz, redaktor, tłumacz; autor zbiorów gawęd i obrazów wierszowanych (*Zgon rodziny*, t.1–3 1854, *Duch i krew*, t. 1–3 1859), powieści obyczajowych (*Oficjalista*, t.1–3 1873), przekładów W. Szekspira (T.1–2 1862–63)
- ⁸ Trumny Radziwiłłów spoczywają w krypcie kościoła farnego w Nieświeżu.
- ⁹ Fornalczyk F., *Hardy lirnik wioskowy. Sudium o Kondratowiczu-Syrokomli*. Poznań 1972, s.144–145.
- ¹⁰ Syrokomla W., *Wędrowki po moich niegdyś okolicach...*, Wilno 1853. s.32
- ¹¹ Tamże, s.39
- ¹² Tamże, s. 76.

- ¹³ Tamże, s.80–83.
- ¹⁴ Tamże, s.83–84.
- ¹⁵ Świerzeń – miasteczko ordynacji niewieskiej niedaleko ujścia Uszy do Niemna; punkt handlowy i miejsce składowe na płody surowe splawiane z Rusi Lit. do Kowna. ;Baliński M., Lipiński T., *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym, i statystycznym opisaną przez...*, t. III, Warszawa 1864, s. 664.
- ¹⁶ Stolpce nad Niemnem – miasteczko książąt Czartoryskich z przystanią dla statków zwanych wicinami splawiających zboże z głębi kraju do Królewca.;Tamże, s. 664.
- ¹⁷ Kojdanów – niedaleko rzeki Uzdzienki, niegdyś własność domeny wielkiego księcia litewskiego. Kojdanów zamieniony został na własność królewską czyli starostwo, które Zygmunt August oddał dziedzicznym prawem Mikołajowi Rudemu Radziwiłłowi po ożenieniu się z jego siostrą Barbarą. Otdąd Kojdanów stanowił część dóbr książąt Radziwiłłów.;Tamże, s. 825.
- ¹⁸ Kraszewski J. I., *Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz)*, Warszawa 1863, s. 38.
- ¹⁹ Fornalczyk F., *Hardy...*, s. 220.
- ²⁰ Poeta na łamach „Gazety Warszawskiej” opublikował tylko wyjątek z dziennika letniej wycieczki: „Gazeta Warszawska”, 1855, nr 60, 62–64, 66, 68, 71, 74, 78, 81, 84, s.4.
- ²¹ Syrokomla W., *Wycieczki po Litwie w promieniu od Wilna*, t.1, Wilno 1857, s. 65.
- ²² Tamże, s. 91.
- ²³ Tamże, s. 135.
- ²⁴ To powiedzenie w rzeczywistości odnosi się do pałacu neogotyckiego Dowspuda, czyli Doszpuady koło Augustowa; dawny pałac Pacowski; Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, Wyd. II, t.3, 1992, s. 39–43.
- ²⁵ Syrokomla W., *Wycieczki...*, s. 170–173.
- ²⁶ Mowa o królu Aleksandrze Jagiellończyku (1461–1556).
- ²⁷ Tamże, s. 180–181.
- ²⁸ Syrokomla W., *Wyjątek z Dziennika letniej wycieczki pt. Troki, Stokliszki, Jezno, Punie przez...*, „Gazeta Warszawska”, nr 84, 1855, s.4.
- ²⁹ Tenże, *Wycieczki po Litwie...*, t. 2, Wilno 1860, s. 12–13.
- ³⁰ Tamże, s. 46–48.
- ³¹ Tamże, s. 65.
- ³² Tamże, s. 106–109.
- ³³ Poeta nie zamieścił opisu samego Kowna w dzienniku, gdyż jak wyjaśnił: „Opis Kowna nie wchodzi w zakres naszych wycieczek, któreśmy tylko w niedalekich promieniach od Wilna zakreślili”; Tamże, s. 150.
- ³⁴ Tenże, *Niemien od źródła do ujścia:1.Monografia rzeki Niemna od jego źródła do Kowna;2.Pamiętnik podróży żeglarza litewską wiciną z Kowna do Królewca zredagowany i przerobiony przez...*, Wilno 1861, s. 27–28.
- ³⁵ Gustaw Adolf (1594–1632), z dynastii Wazów, twórca potęgi Szwecji w XVII w.
- ³⁶ Jan Kazimierz (1609–1672), z dynastii Wazów, król Polski 1648–68.
- ³⁷ Syrokomla W., *Niemien...*, s.9–40.
- ³⁸ K. W. Wójcicki –autor *Historii literatury polskiej*, redaktor „Biblioteki Warszawskiej”.
- ³⁹ Fornalczyk F., *Hardy...*, s. 343.
- ⁴⁰ Tamże, s.343.
- ⁴¹ Tamże, s. 344.
- ⁴² Syrokomla W., *Podróż swojaka po swojszczyźnie*, Warszawa 1914 s. , 12–13.
- ⁴³ Fornalczyk F., *Hardy...*, s.389–390.
- ⁴⁴ Syrokomla W., *Wrażenia pielgrzyma po swojej ziemi. Poemat*, Wilno 1860, s. 3.
- ⁴⁵ Na okres letniej kanikuly 1858 r. trupa aktorów krakowskich Juliusza Pfeiffer’a zaplanowała szereg gościnnych występów w teatrach: poznańskim, lwowskim i krakowskim.

- ⁴⁶ Fornalczyk F., *Hardy...*, s. 395.
- ⁴⁷ Kondratowicz L., *Podróż...*, s. 11–12.
- ⁴⁸ Tamże, s. 13–14.
- ⁴⁹ Tamże, s. 22.
- ⁵⁰ Kolej Warszawsko-Wiedeńska została zbudowana w latach 1843–1848.
- ⁵¹ Kondratowicz L., *Podróż...*, s. 29.
- ⁵² Tenże, *Wrażenia pielgrzyma po swojej ziemi*, [w:] *Poezje. Wydanie zupełne na rzecz wdowy i sierot*. Opracowanie i przedmowa W. Korotyńskiego, t.7, Warszawa 1872, s. 153–154.
- ⁵³ Tamże, s. 155.
- ⁵⁴ Kondratowicz L., *Podróż...*, s.38.
- ⁵⁵ Witkowski M., *Syrokomla wycieczka po swojszczyźnie*, [w:] *Literackie przystanki nad Wartą*, red. Z. Szwejkowski, Warszawa 1962, s. 370–371.
- ⁵⁶ Kondratowicz w czasie swego pobytu w Poznaniu był pod nadzorem policji pruskiej, która traktowała go jako emisariusza politycznego.
- ⁵⁷ Karol Karśnicki – uczestnik powstania 1830, kapitan wojsk polskich, przyjaciel Piotra Wysokiego i Maurycego Mochnackiego.
- ⁵⁸ Bibiana Moraczewska – pisarka, sawantka, siostra Jędrzeja Moraczewskiego.
- ⁵⁹ Koźmian A.E., *Listy*, t. 3, Lwów 1894, s. 181–182.
- ⁶⁰ Konsekwencją tego incydentu poniosła trupa aktorów J. Pfeiffer’a, którym polecono opuścić Poznań do 17 czerwca. Poeta znalazł się pod ściślejszą kontrolą.
- ⁶¹ Kondratowicz L., *Podróż...*, s. 48–49.
- ⁶² Marceł Jan Chrzyciel Motty – (1818–1898) filolog, pedagog, działacz społeczny, pamiętnikarz.
- ⁶³ Władysław Bentkowski – (1817–1887) powstaniec, po śmierci A.E. Koźmiana przewodniczył Wydziałowi Historyczno-Literackiemu Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
- ⁶⁴ Władysław Maurycy Niegolewski – (1819–1885) współzałożyciel i wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, redaktor jego roczników.
- ⁶⁵ Kazimierz Szulc – (1825–1887) badacz starożytności, etnograf, jeden z inicjatorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
- ⁶⁶ Adam Tytus Działyński – (1796–1861) założyciel biblioteki w Kórniku, gdzie znalazły się rękopisy i dzieła dotyczące politycznych i kulturalnych dziejów dawnej Polski.
- ⁶⁷ Kondratowicz L., *Podróż...*, s. 52.
- ⁶⁸ Tamże, s. 56.
- ⁶⁹ Koźmian A. E., *Listy*, t.3, s.187.
- ⁷⁰ Tamże, s. 188.
- ⁷¹ Antoni Białecki – archeologia wielkopolska zawdzięcza mu zbadanie i opublikowanie cmentarzyska w Manieczkach, w powiecie średzkim. Wyróżnił tam m.in. groby z obwarowaniami kamiennymi i bez nich, groby rodzinne i jednostkowe oraz podzielił ceramikę grobową na popielnice mieszczące spalone szczątki zmarłego i naczynia dodatkowe nazwane przez niego przystawkami (termin ten przyjął się odtąd w literaturze archeologicznej w miejsce dawnej nazwy: łzawnice).
- ⁷² Kondratowicz L., *Podróż...*, s. 57.
- ⁷³ Tamże, s. 72–73.
- ⁷⁴ Tamże, s. 74.
- ⁷⁵ Tamże, s. 77.
- ⁷⁶ Seweryn Mielżyński – (1805–1873) znawca i miłośnik sztuk pięknych, zakupił dom dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk i подарował mu swoje zbiory.
- ⁷⁷ Tamże, s. 104–105.
- ⁷⁸ Tamże, s. 129.

⁷⁹ Witkowski M., *Syrokomli...*, s. 365.

⁸⁰ Tadeusz Wolański – (1785–1865) słowianofil, który wszędzie dopatrywał się śladów słowiańskich.

⁸¹ Karol Libelt – (1807–1875) filozof, w latach 1868–1875 był prezesem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, napisał pracę o dziejach odkryć duńskich śmietnisk muszlowych i torfowisk oraz osad palowych.

⁸² W 1857 r. hr. Albin Węsierski zakupił wyspę od władz pruskich i rozpoczął pracę nad oczyszczeniem ruin. Obiekt ten uważano za rezydencję Bolesława Chrobrego., Fogel J., „*Pompeja Polska*”. *Z dziejów archeologii w Wielkopolsce XIX w.: działalność Albina hr. Węsierskiego i Zbigniewa hr. Węsierskiego-Kwileckiego*, Poznań 1991, s.15.

⁸³ Kondratowicz L., *Podróż...*, s.90.

⁸⁴ Józef Łepkowski – (1826–1894), konserwator zabytków oraz wykładowca archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1863 r. habilitował się z archeologii, a od 1866 r. był profesorem w katedrze archeologii UJ; jego wykłady zapoczątkowały karierę archeologii jako dyscypliny uniwersyteckiej w Polsce; zorganizował przy katedrze gabinet archeologiczny.

⁸⁵ Kondratowicz L., *Podróż...*, s. 9–10.

The touring journeys of Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla)

SUMMARY

The aim of the current article is to present the interest in antiquities taken by Ludwik Kondratowicz (known under the pen-name of Władysław Syrokomla), a 19th-century poet who lived and worked in the eastern lands of Poland. The activities of Kondratowicz as an antiquities-lover coincided with a period of a rapid development of archaeology in the second half of the 19th century, when antiquarianism evolved from collecting antiquities to a scholarly discipline taught at universities. Syrokomla's literary work earned him fame and resulted in many contacts with the academic community of Wilno (Vilnius), and his frequent travels provided him with an opportunity to meet many interesting people. Among the acquaintances that Kondratowicz made were well-known collectors and lovers of antiquities, who were both a source of inspiration and aroused his interest in issues of archaeology; the names included: Eustachy Tyszkiewicz, Konstanty Tyszkiewicz, Józef Ignacy Kraszewski, Adam Honory Kirkor, and Wincenty Pol. During his touring journeys Kondratowicz visited museums, private collections and sites of key importance to Polish history. If time allowed, he also conducted excavations, registered tumuli, remnants of earthwork strongholds and other ancient sites, and donated the finds to the Museum of Antiquity in Wilno (Vilnius). All of his journeys were reflected in articles published in journals, and in his books, as well as in some of his poems. Apart from his keen interest in archaeology, Kondratowicz also showed a lot of concern for the protection of monuments of the past. In an attempt to instil a sense of responsibility for preserving the cultural heritage in a wider readership, he appealed to the editor-in-chief of „Kurier Wileński” [Wilno Courier] to introduce a column devoted to cases of destruction of historical buildings and sites in the Lithuanian lands of the former Polish-Lithuanian Commonwealth. As an amateur archaeologist, Kondratowicz was highly respected by his contemporary antiquarians. Even today, his publications and field research is highly valued in Belarussian writings on archaeology.